Nr. 51. We Lwowie piątek dnia 31 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 31 stycznia.

(*Znowu o salę ratuszową. — Zamiana gruntu. — Bezpieczeństwo w III dzielnicy. Regulamin wyborczy i statut dla szkół przemysłowych. — Kościół św. Wojciecha. — Stypendja. — Teatr*).

Posiedzenie wczorajsze otworzył prezydent dr. Małachowski o godzinie kwadrans na 8-mą. Przed przystąpieniem do porządku dziennego dr. Lilien uczynił wniosek nagły, o udzielanie sali ratuszowej na zgromadzenia wyborcze do rady miejskiej, a to na życzenie tych komitetów, które dają gwarancję utrzymania porządku w sali.

Wniosek ten nie poparty dostatecznie, bo tylko 9 głosami, upadł.

Następnie referował p. Gołąb sprawę zamiany gruntu pod nową ulicę na gruntach p. Józefy Francowej. Przyjęto w myśl wniosku referenta.

Z kolei interpelował p. Blumenfeld w sprawie stosunków bezpieczeństwa w III dzielnicy Lwowa. Nie ma tam nigdy policjanta. Kradzieże, rabunki i napady są tam na porządku dziennym, a straż policyjna, mająca wiele obecnie gdzieindziej do czynienia nie ma czasu po ulicach, dalszych zwłaszcza, pilnować bezpieczeństwa mieszkańców.

Wniosek nagły żąda, aby magistrat zbadał potrzebę utworzenia ekspozytury policyjnej na Zamarstynowie i przedłożył odpowiednie wnioski.

Uchwalono dalej regulamin dla komisji wyborczej i uchwalono upomnieć wydział zajmujący się szkołami przemysłowemi, aby przystąpił do przyjęcia zmian statutu, dążących do nadania szkołom przemysłowym większej powagi.

W sprawie kościółka św. Wojciecha, uchwaliła rada odstąpić Tow. bursy św. Wojciecha kawał gruntu miejskiego pod budowę magazynu wojskowego celem ewakuacji kościoła.

Cztery stypendja z fundacji ś. p. Bałutowskich po 119 koron nadała rada miejska Ignacemu Pietraszkowi, Teodorowi Mulickiemu, Wawrzyńcowi Tokarskiemu i Adamowi Stieberowi, krawcom.

Wśród ogólnego naprężenia przyszło na stół rady sprawozdanie komisji teatralnej. Referenta dra Radziszewskiego, uwolniono od czytania i przystąpiono wprost do dyskusji,

Pierwszy zabrał głos dr. Marjański, i jako członek komisji teatralnej, bronił niedoboru w budżecie teatru miejskiego.

Dr. Marjański w dokładnem przedstawieniu sprawy podnosi, że pożar, jaki wybuchł na dniu 18 maja r. z., w gmachu teatralnym spowodował przerwę wszystkich prądów światła elektrycznego, skutkiem czego dyrekcja teatru nie mogła dać sześciu przedstawień, a co więcej, cały gmach teatralny przez szereg dni był wogóle nie do użycia do jakiejkolwiekbądź pracy scenicznej, odbywania prób etc.

Zdarzenie to pociągnęło w dalszej konsekwencji poważną szkodę z powodu zaniechanych przedstawień, a dyrektor Pawlikowski widział się zniewolonym z tego tytułu poniesioną szkodę zlikwidować i przedstawić komisji do rozpoznania.

Poniesioną szkodę w sumie 20.000 k. oparł dyr. Pawlikowski na faktach następujących: w kwietniu wynosił przeciętnie dochód z teatru 53.483 k. — w pierwszej połowie maja przed pożarem 27.347 k. — w czerwcu 59.228 k. Przeciętna z tych cyfr wynosi na każde przedstawienie prawie 2.000 k., a ponieważ ubyło 6 przedstawień, przeto słuszność za tem przemawia, by z tego tytułu przyznać dyrekcji odszkodowanie w sumie 12.000 koron.

Po wypadku dnia 18 kwietnia, po tym pożarze, który omawiany w dziennikach wywołał wśród całej publiczności miasta najwyższe zaniepokojenie publiczność w uzasadnionej obawie, że wypadek może się wydarzyć podczas przedstawienia i spowodować katastrofę, zaprzestała wogóle przez czas następny miesiąca maja, a nawet miesiąca czerwca chodzić do teatru. Wszelkie w tej mierze podjęte przez dyrekcję usiłowania, aby publiczność uspokoić i do teatru napowrót sprowadzić, nie odniosły skutku. Przez całe dwa tygodnie teatr świecił pustkami, a dochód z teatru był normalnie mniejszy dziennie o 1000 koron, dość powiedzieć, że było przedstawienie, które przyniosło 246 k. 20 h. Z tego tytułu domaga się p. Pawlikowski skromnego odszkodowania w sumie 6000 koron.

Nadto zaznacza p. Pawlikowski, iż wskutek pożaru tego musiał ponieść znaczne straty w opłatach gwarantowanych honoracji śpiewaków, w unieruchomieniu rozpoczętych prób orkiestralnych, a nadto i w tem, iż operetkę „Trzy życzenia", przeznaczoną na pierwszą połowę czerwca, musiał opóźnić.

Komisja rozpoznawała tę kwestję z całą wszechstronnością, badała księgi i w sprawiedliwem, bezstronnem rozpoznaniem rzeczy przyszła do przekonania, iż policzone odszkodowanie w sumie 20.000 koron przedstawia się jako pretensja należna, a wszystkie zbadane fakta usprawiedliwiają wysokość tej kwoty, wobec czego wniosek w tej mierze przedstawiony, jest podstawowo uzasadniony.

Dr. Lilien w przemówieniu swem wskazuje na to, że stary teatr skarbkowski w ostatnim roku bez nadzwyczajnego podwyższenia cen dochodu brutto przyniósł 624.000 koron, niczem tedy nadzwyczajnem nie jest dochód wykazany przez komisję teatralną. Pyta, dlaczego nie miała rada możności wglądnąć w szczegółowe rachunki przedsiębiorstwa. Mowca ubolewa nad tem, że poszczególne pozycje wydatków nie są dość specjalizowane, lecz duże sumy bierze się ogółowo, jak np. „różne" 14 000 koron. Uważa rachunki za niezupełnie dokładne, niedające wcale obrazu gospodarki racjonalnej w teatrze miejskim. Co się tyczy odszkodowania p. Pawlikowskiemu, to mowca jest zdania, że gminie nie wolno nikomu robić prezentu z publicznego grosza. Pan Pawlikowski przez 6 dni katastrofy pożarowej stracił co najwyżej cenę codziennie sprzedanych biletów, co wynosi przeciętnie 8784 koron i tyle by ostatecznie p. Pawlikowskiemu się należało. Stawia wniosek, aby zwrócić referat komisji napowrót z poleceniem, by do dni 14 przedłożyła uzupełnione sprawozdanie i bilans, aby można było wiedzieć, ile właściwie p. Pawlikowski winien. Tyle co do finansowej kwestji.

Co się tyczy strony artystycznej, to ogromnie się rozczarowano pod tym względem. Co się stało z pięknym programem dyrektora, nie wiadomo, a tak rozczochranego repertoaru, nikt jeszcze u nas nie pamięta. Miała zniknąć farsa i operetka, tymczasem zamiast tego, pornografia rozpanoszyła się na scenie naszej. Powołuje się p. Lilien na dra Piotra Chmielowskiego, który dostatecznie sprawę tę scharakteryzował. O klasycyzmie lepiej nie wspominać. W Warszawie zupełnie odwrotnie się dzieje. A jakich autorów polskich dawała nam dyrekcja lwowskiego miejskiego teatru? Sztuk patrjotycznych nie dawano wcale niemal, choć kontrakt opiewał inaczej.

Używanie sił artystycznych prowadzone jest zupełnie bez planu; jedni artyści grali za wiele, inni miesiącami nie grywali wcale. Pp. Solski, Roman i Węgrzyn, grali po stokilkadziesiąt razy, inni, jak Adwentowicz, Jaworski itd. mniej niż o połowę. Z artystkami ta sama historja. Kiedy p. Bednarzewska np. grała 148 razy, to p. Mrozowska 91, Stachowiczowa 79, Solska 78 itd.

W końcowym wywodzie stawia dr. Lilien wniosek, by przyjmując do wiadomości sprawozdanie artystycznego kierownika, wyrazić życzenie, aby ten na przyszłość bardziej uwzględniał sztuki oryginalne i patrjotyczne, oraz, aby personal artystyczny był równomiernie zatrudniany.

P. Walichiewicz wnosi, aby odroczyć tę sprawę do przyszłego tygodnia, by wszyscy mogli się dobrze rozpatrzeć w sprawozdaniu komisji i rachunkach.

Przeciw repertoarowi naszego teatru występował p. Thulie, jak i przeciw sztukom Przybyszewskiego, wyrabiającym neurasteników i „zrozpaczeńców". Taki kierunek chorobliwie oddziaływa na społeczeństwo i nie jest zgodny z naszym charakterem narodowym i świętością rodziny. Jest za odszkodowaniem w kwocie 9.000 koron.

Wobec spóźnionej pory, pół do 10-tej, odroczył prezydent debatę nad sprawą teatru do następnego posiedzenia.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 31 stycznia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Wiedeń 31 stycznia. W komisji budżetowej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskuzja nad etatem szkolnictwa ludowego. Przemawiali pp. hr. Stuergkh, Kurz, Pernerstorfer, Menger i Robicz, a następnie minister oświaty dr. Hartel, który odpowiadał na rozmaite pytania i życzenia, podniesione w ciągu dyskusji. Co się tyczy żądania uchwalenia dodatków państwowych na cele podniesienia szkolnictwa ludowego, zauważył minister, iż temu życzeniu mógłby uczynić zadość tylko w tym razie, gdyby poprzednio zmieniona została ustawa o szkolnictwie ludowem. Skargi na brak seminarjów w Galicji uważa mowca za usprawiedliwione, gdyż istotnie brak ten w Galicji stwierdzono. Jednakże rząd czyni tu, co może.

W ostatnich dziesięciu latach powstały w Galicji cztery nowe zakłady wychowawcze dla nauczycieli, z nich trzy utrakwistyczne. Zarząd naukowy zajmuje się bardzo gorliwie tą sprawą i czyni kroki około utworzenia seminarjum nauczycielskiego w Starym Sączu.

Do seminarjów nauczycielskich żeńskich uczęszczają dziewczęta, które nie mają zamiaru poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, a zapisują się jedynie z powodu braku innych wyższych szkół wychowawczych dla kobiet. Zarząd naukowy zwraca uwagę na kwestję rozwinięcia wyższych szkół dla kobiet.

Kwestję stypendjów dla kandydatów stanu nauczycielskiego, podniesioną przez posłów z Galicji rząd uwzględnia i wstawił na ten cel kredyt w kwocie 200.000 koron, z którego 60.000 koron, a więc prawie jedną trzecią część, przeznaczono specjalnie dla kandydatów nauczycielskich w Galicji. Na rok 1903 kredyt ten będzie podwyższony, a odpowiednio do tego będzie uwzględnioną w wyższym stopniu i Galicja. Dalej podniesiono skargę, iż nie wszystkie seminarja nauczycielskie mają szkoły ćwiczeń. Mowca przyznaje, iż jest to brak dotkliwy, ale przy-

czyną tego są trudności finansowe. Zarząd naukowy czyni starania, aby braki te usunąć.

Dodatki na środki naukowe dla szkół, rozłożone są równomiernie, wynoszą z reguły po 600 koron na szkołę. Kwota ta, jak stwierdzono, dla większości szkół zupełnie wystarcza. W wypadkach szczególnych, gdzie np. chodzi o nowe urządzenie, przeznacza się wyższe kredyty.

W sprawie założenia ruskich i rumuńskich klas równorzędnych w seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, oświadcza dr. Hartel, że obecnie takie oddziały istnieją już w klasie przygotowawczej.

Wiele skarg podniesiono na złe umieszczenie seminarjów nauczycielskich. Wchodzi tu w grę tylko kwestja finansowa, która spotęgowała się szczególnie przez anormalne stosunki ostatnich lat. Mowca może zapewnić, że zarząd naukowy uznaje te niewłaściwości pomieszczenia seminarjów i o ile możności stara się im zapobiedz.

W sprawie lepszego pomieszczenia seminarjów nauczycielskich w Sokalu, Gracu i innych miastach, toczy rząd rokowania, które pomyślnie postępują. Co się tyczy utworzenia seminarjum nauczycielskiego w Zaleszczykach, to w sprawie tej nie ma pozytywnego wniosku.

Następnie odpowiadał minister na wywody p. Herolda o stosunkach szkolnych na Śląsku. Stosunki te zostały uregulowane rozporządzeniem rady szkolnej krajowej i, jak się zdaje, nie ku niezadowoleniu ludności.

Poszczególne gminy, którym zależy na zmianie istniejących tam dotychczas stosunków szkolnych, mają prawo przedłożyć swe żądania, a zarząd oświaty, po wysłuchaniu opinji rady szkolnej krajowej, słuszne żądania uwzględni.

W sprawie uregulowania postępowania dyscyplinarnego względem nauczycieli ludowych, zaznacza minister, że odnośnych narad komisja szkolna jeszcze nie ukończyła. Zrestą będzie rzeczą reprezentacyj krajowych ustanowić, na podstawie poglądów wyrażonych przez radę państwa, przepisy dyscyplinarne odpowiednio do stosunków każdego kraju.

Minister będzie zawsze baczył na sprawiedliwe i bezstronne przeprowadzanie dochodzeń dyscyplinarnych, ale zaznacza, że jest to ubolewania godnem, iż pewni nauczyciele dają się wciągać w gwałtowny sposób w partyjną akcję polityczną. — Co się tyczy uregulowania poborów katechetów, minister wskazuje na istniejące trudności.

Wniosek o zniżenie lat obowiązku szkolnego na lat 7, który z kilku stron popierano, a z kilku zwalczano, może wejść w życie tylko w drodze państwowego ustawodawstwa o szkołach ludowych. Minister nie uznaje obecnej chwili za odpowiednią do podobnej akcji.

Zarząd oświaty będzie, jak to dotąd robił, stosownie do przemówienia p. Starzyńskiego, popierał Tow. im. Kopernika, Tow. tatrzańskie i Tow. ludoznawcze we Lwowie i nie omieszka też popierać przedsięwzięć naukowych Tow. im. Szewczenki.

Po mowie ministra przyjęto cały tytuł „Szkoły ludowe" i posiedzenie zamknięto. Dziś będzie komisja obradowała nad tytułem: „Szkoły wyższe."

Wiedeń 31 stycznia. Komisja budżetowa odbędzie posiedzenia dziś, w sobotę i poniedziałek i spodziewa się na tych posiedzeniach załatwić budżet ministerstwa oświaty. Dziś toczyć się będzie dyskusja o uniwersytetach, a następnie o szkołach średnich. Wiadomości, jakoby subwencja na gimnazjum cieszyńskie była zachwiana, są w gruncie rzeczy bezpodstawne.

Niemcy usiłowali groźbą odmówienia poparcia subwencji na gimnazjum polskie w Cieszynie wymusić na Polakach, aby głosowali przeciw gimnazjum słoweńskiemu w Cylei.

Na żądanie to atoli dostali odpowiedź odmowną i oświadczenie, iż co najwyżej mogą osiągnąć taką samą subwencję dla gimnazjum niemieckiego w Frydku, jaką otrzyma gimnazjum polskie w Cieszynie. Gdyby nawet subwencja cieszyńska w komisji budżetowej upadła, to przyjęcie jej w pełnej izbie jest zapewnione. Po załatwieniu budżetu ministerstwa oświaty, będzie komisja odbywała posiedzenia równocześnie z izbą, a zakończy swe prace uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego i administracji skarbowej. W tej ostatniej pozycji jest wypadek drażliwy, a mianowicie subwencja na cele asanacyjne dla m. Pragi.

Wiedeń 31 stycznia. Imieniem posłów niemieckich hr. Stürgh konferował z polskimi członkami komisji budżetowej w sprawie gimnazjum cieszyńskiego. Otóż oświadczył, iż Niemcy nie sprzeciwią się udzieleniu subwencji gimnazjum polskiemu w Cieszynie, jeśli Polacy zgodzą się: 1. na udzielenie równej subwencji prywatnemu gimnazjum niemieckiemu w Frydku; 2. na przeniesienie prywatnego gimnazjum czeskiego w Opawie do innej miejscowości, zamieszkałej przez ludność czeską i 3. na zniesienie równoległych słoweńskich klas w gimnazjum w Cylei, a na założenie natomiast gimnazjum osobnego słoweńskiego w Marburgu.

Nad propozycjami temi polscy członkowie komisji budżetowej, odbyli wczoraj pod przewodnictwem p. Jaworskiego dłuższą naradę i uchwalili dać odpowiedź odmowną. Po posiedzeniu p. Jaworski udał się do hr. Stürgkha i oświadczył mu, iż polscy posłowie godzą się tylko na równe traktowanie gimnazjum niemieckiego w Frydku z gimnazjum polskiem w Cieszynie, stanowczo atoli muszą odmówić przyjęcia propozycji niemieckiej co do gimnazjów w Cylei i Opawie, albowiem nie mogą dopuścić do zmiany stanu posiadania narodowości słoweńskiej i czeskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Z Koła polskiego.

Wiedeń 31 stycznia. We wtorek po posiedzeniu izby odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń 31 stycznia. Towarzystwo im. Szewczenki wysłało deputację do ministra oświaty i prezydenta gabinetu dra Koerbera, w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. W skład deputacji wchodzili członkowie tego Towarzystwa: radca dworu i profesor uniwersytego czeskiego w Pradze dr. Horbaczewski, prof. techniki niemieckiej w Pradze dr. Puluj, prof. uniw. w Czerniowcach dr. Smal-Stocki i posłowie Barwiński i Romańczuk. Minister oświaty dr. Hartel na przedstawienia deputacji odpowiedział to samo, co pierwszej deputacji ruskiej, a mianowicie powiedział, iż należy się starać o utworzenie sił naukowych, aby mogły być pomnożone katedry ruskie. Dalej rzekł, iż utworzenie osobnego uniwersytetu ruskiego natrafia na trudności finansowe i innej natury.

Prezydent gabinetu dr. Koerber oświadczył to samo, co dr. Hartel, a oprócz tego, podniósł jeszcze przeciw utworzeniu osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie, trudności natury politycznej.

Słoweńcy a gimnazjum cylejskie.

Wiedeń 31 stycznia. Przed kilku dniami odbyło się w Cylei zebranie posłów słoweńskich do sejmu i rady państwa w sprawie gimnazjum słoweńskiego w Cylei. Uchwalono bezwarunkowo obstawać przy utrzymaniu klas równorzędnych słoweńskich w gimnazjum cylejskiem i postanowiono, w razie, gdyby przy głosowaniu Słoweńcy przepadli, wyciągnąć z tego jak najdalej idące konsekwencje w parlamencie.

Wybór Wolfa do sejmu czeskiego.

Cieplice 31 stycznia. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do sejmu czeskiego z gmin wiejskich tutejszego okręgu w miejsce Wolfa, który mandat swój złożył, oddano 4.698 głosów; z tych Wolf otrzymał 2.846 głosów, kandydat niemiecko-postępowy Schwarzbach 751, kandydat socjalistyczny Seeliger 892, kandydat czeski Stumm 182 głosów; reszta głosów rozstrzelona. Posłem wybrany K. H. Wolf.

Wiec medyków.

Kraków 31 stycznia. Odbył się tu wczoraj wieczorem w *Collegium medicum* wiec słuchaczy i słuchaczek medycyny w sprawie znanego rozporządzenia ministerjalnego o rygorozach medycznych: wzięło w nim udział kilku profesorów. Zaznaczono, że rozporządzenie to wydał rząd bez porozumienia z uniwersytetami.

Wiec uchwalił domagać się przede wszystkiem zniesienia przepisu wprowadzającego podwójne egzamina z niektórych przedmiotów.

Wojna w Transwaalu.

Paryż 31 stycznia. Do *Temps* donoszą z Hagi, że podróż prezydenta ministrów Kuypera do Anglji, ma na celu przygotować teren do rokowań. Usiłowanie to znajduje poparcie kilku innych rządów.

Mianowania

Wiedeń 31 stycznia. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował sekretarzy namiestnictwa Stanisława Korytowskiego i Władysława Marka, starostami; a komisarzy powiatowych Seweryna Semlera i Roberta Girtlera von Kleeborn, sekretarzami namiestnictwa w Galicji.

Wiedeń 31 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerjum spraw wewnętrznych zamianował koncepistę policji Stefana Dziewińskiego, komisarzem policji w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

Sprawa Morskiego Oka.

Kraków 31 stycznia. W sprawie Morskiego Oka donoszą tutejsze dzienniki: Przewodniczący stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka, dr. Ponikło, był wczoraj u arbitra p. Tchorznickiego. P. Tchorznicki zapewnił, że na podstawie porozumienia z arbitrem węgierskim i z prezydentem gabinetu Koerberem, ma uzasadnioną nadzieję, iż sąd rozjemczy ukonstytuuje się w kilku tygodniach. Spodziewać się należy, że zebranie się sądu i rozstrzygnięcie sprawy nastąpi w przeciągu kilku miesięcy, a w każdym razie w ciągu bieżącego roku. Spodziewać się tego należy tembardziej, iż Węgrzy również pragną rychłego załatwienia sporu.

Napad morderczy.

Kraków 31 stycznia. Do 11 w nocy przesłuchiwano świadków w sprawie napadu na lokal redakcji *Ilustracji polskiej*. Jednego ze świadków, cudzoziemca, aresztowano jako podejrzanego. Włóczył się on krytycznego wieczora koło lokalu redakcji, a stróż jednej z sąsiednich kamienic, poznał go jako owego człowieka, który oparł się o bramę pobliskiej kamienicy i pozostawił na bramie tej ślady krwi.

Aresztowanego skonfrontuje się dziś ze zranionym stróżem, Kwiatkiem.

Na ubraniu jego znajdują się plamy, jakoby z krwi pochodzące. O 10 w nocy wezwano lekarza sądowego dra Schaittera, celem zbadania tych plam; orzekł on, że prawdopodobnie nie pochodzą one z krwi i że potrzeba dokładniejszych badań. Stróż Kwiatek ma się lepiej.

Schwytanie mordercy.

Wiedeń 31 stycznia. Morderce kramarza Kesslera odkryto i aresztowano. Jest nim palacz maszynowy Woborzil. Aresztowano go w Marra na Morawach, dokąd zbiegł po dokonaniu zbrodni.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 31 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej od godz. 5—6 popołudniu, dr. Piotr Chmielowski: „Nasz dramat z ostatniej doby". — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2—8^1/_2$, prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: „Nauka o cieple (stan krytyczny, wilgotność powietrza)". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem, dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego".

Teatr miejski: „Cyganerja", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (31): Piotra Nol. — Spitogniewa. (1.8): Aftanazya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 4 minut 50.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Cieplota — 1° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński, nie będzie udzielał dziś w piątek, zwykłych posłuchań dla urzędników.

P. Michał Chyliński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, wydawca i redaktor *Czasu*, bawi we Lwowie.

Prof. Roman Zawiliński, znany autor roz-

praw krytycznych i przekładów literatur słowiańskich, bawi we Lwowie.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstra spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Zygmunta Żeleskiego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa: Wiktora Rydla z Chrzanowa do Podgórza i dra Piotra Barańskiego z Rudek do Lwowa, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stefana Slęka ze Lwowa do Chrzanowa i Stanisława Czerwieńskiego ze Lwowa do Rudek.

Wiec ogólnoakademicki za zaproszeniami, w którym wezmą udział uczniowie politechniki, uniwersytetu i akademji roln. w Dublanach, odbędzie się dziś (piątek) o godzinie 7 wieczorem w sali Tow. pedagogicznego.

Pogrzeb ś. p. Anieli Aszpergerowej Tłumy zaległy ulicę Grottgera, wypłynęły zbitą falangą na ulicę Łyczakowską, a stąd olbrzymim pierścieniem okoliły całą przestrzeń. przez którą za chwilę przejść miał smutny kondukt.

Przed domem żałoby rydwan z wieńcami: od sceny krakowskiej, teatru w Poznaniu, dyrekcji i artystów teatru w Sosnowcu, artystek i artystów z Krakowa, dyrekcji i artystów teatru w Kaliszu, sceny dramatycznej warszawskiej, dyrekcji teatru w Krakowie, artystów opery we Lwowie, artystów lwowskich, towarzystwa „Dziennikarzy polskich", b. dyrektora teatru Ludwika Hellera, Koła literacko-artystycznego we Lwowie, rodziny Elektorowiczów, córki z mężem, wnuków i prawnuków, i in. Obok bramy domu zebrana drużyna artystyczna z dyrektorem Pawlikowskim na czele, pp. Kotarbińscy, dyrektor teatru ludowego w Krakowie Knake-Zawadzki, reprezentant Koła literacko-artystycznego p. Wereszczyński, prezydent Małachowski, wiceprezes tow. dzien. pols. Skrzyński, Henryk hr. Skarbek, Ks. D Abrahamowicz, Emil hr. Potocki, radca Ostrowski, wydział teatru lud. miłośników sceny z prezesem Chołodeckim i in., tudzież towarzystwa śpiewackie „Echo" i „Lutnia".

Odezwały się smutne tony kantaty żałobnej Mendelsohna „Beati mortui" i z bramy wychyliła się trumna ze zwłokami wielkiej artystki. Gdy przebrzmiały ostatnie tony, olbrzymia masa ludu zakołysała — ruszono, kondukt przeszedł ulicą Łyczakowską, Czarnieckiego i Piekarską, prowadzony przez ks. Jankiewicza i przy odgłosie marsza żałobnego odśpiewanego przez chór teatralny wkroczył w bramę cmentarza. Jeszcze jedno słowo pożegnania od kolegów, jeszcze jeden śpiew pożegnalny i zawarła się mogiła nad zwłokami tej, która przez pół wieku niosła pochodnię prawdziwej sztuki polskiej. Nie ma już między żyjącymi tej wielkiej, lecz sława jej żywą pozostanie.

Hołd dla Małeckiego. Na onegdajszem posiedzeniu Towarzystwa dla popierania nauki polskiej zgotowano prezesowi tego Towarzystwa drowi Małeckiemu, z okazji 80 tej rocznicy jego urodzin, serdeczną owację. Do jubilata przemówił wiceprezes profesor Balzer, podnosząc w słowach bardzo serdecznych wielkie jego zasługi, życząc mu zasłużonego najlepiej szczęścia i powodzenia na dalszej drodze żywota. Serdecznie wzruszony podziękował jubilat za ten objaw, poczem członkowie wydziału składali mu osobiście życzenia.

Wiec techników. Namiestnictwo zażądało od rektoratu protokołu ostatniego wiecu słuchaczów politechniki. Wczoraj wręczyło prezydjum wiecu odnośny protokół rektorowi, który go wyszle dziś do namiestnictwa.

Kopalnię srebra odkrył we Lwowie, przy ulicy św. Piotra, tuż przy nowobudujących się koszarach Rohatyna, ajent policji Schaffenberg. A więc: łyżki srebrne, tace, kubki, widelce, noże i t. d., i t. d., a wszystko z masywnego srebra, wykopał z ziemi ten policyjny górnik i zaniósł na inspekcję policji, gdzie w tych „wykopaliskach" rozpoznano skradziony przedwczoraj pani Rosenbaumowej kredensowy inwentarz.

W obawie przed karą. Córka p. Szczęsnego Traunfellnera, właściciela droguerji, otrzymawszy wczoraj w szkole złe świadectwo, w obawie kary, nie wróciła ze szkoły do domu. Ubrana była w zieloną aksamitną kapuzę. obszytą futerkiem i szaro zielony, również futerkiem obszyty płaszczyk

Lwowskie ziółko. 13-letnią dziewczynkę „Stefanję", o której donieśliśmy przedwczoraj, że 12-letniej towarzyszce swej zdarła na Łyczakowie chustkę z głowy, wartości 10 koron i uciekła, aresztowano wczoraj. Nazywa się ona Stefanja Grodzicka i poszukiwaną była za dwie kradzieże.

Za panowania Ludwika XVIII-go, opowiada *Figaro*, ówczesny prefekt policji Guy Delaveau, miał upodobanie do szczególnych rozporządzeń. Między innemi n. p., pewnego razu na balu Opery ukazali się dwaj żandarmi z drabiną i wchodzili na nią kolejno, by zatrzymać wszystkie zegary, jakie się znajdowały w sali i w *foyer*. Oczywiście zapanowało powszechne zdumienie i dowiedziano się, że wydał je Delaveau w celach moralnych: dla zapobieżenia schadzkom i poróżnienia zakochanych, którzy umówili się o pewnej godzinie pod zegarem. Tradycja ta utrzymała się do dnia dzisiejszego. W *foyer* skazówki zegara są nieruchome, jak wówczas kiedy Delaveau usiłował „zatrzymać czas przez swoich żandarmów".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 stycznia Rada nadzorcza „Alpine Montangesellschaft", uchwaliła wczoraj przedłożyć na następnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, które odbędzie się w kwietniu rb., wniosek w sprawie emisji 6000 nowych akcyj wartości 12 miljonów koron, celem pokrycia wydatków inwestycyjnych. Uchwalono kurs emisyjny oznaczyć między 290 a 325 k., przy najściślejszem przestrzeganiu prawa nabywania nowych akcyj przez dotychczasowych akcjonarjuszów i to w stosunku jedna nowa akcja do pięciu starych.

— **Wiedeń** 30 stycznia Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667 50, Akcje węg. Zakl. kred. 683·—, Akcje Anglobanku 264 75 Akcje Unionbanku 558 —, Akcje Laenderbanku 423·—, Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Bodencredit 930·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw, 673·—, Akcje kolei połudn. 77·—, Akcje tramw. lit. a) 286· , lit. b) 282· Akcje kolei Elbethal 454 , Akcje kolei Północnej 5620 Akcje kolei Czerniowieckiej 565·— Akcje Alpiny 388·—,

stracił wiele w oczach swego pana, a natomiast młody Gerval stał się niezbędnym ojcu Klodory; zapraszał go codziennie.

Gdy Comtois został odprawiony, p. Brinsingue rzekł sobie:

— Choć pozyskałem piękne manjery, czuję jednak, że nie umiem się jeszcze znaleść w wielkim świecie. Gdyby ten młodzieniec był zawsze z nami, nabyłbym ogłady i każdy wziąłby mnie za wielkiego pana. W jakiż sposób pozyskać na zawsze towarzystwo p. Edmunda? Nie ma innego sposobu, jak dać mu Klodorę za żonę. Edmund przyznał mi się, że stracił cały majątek na nieszczęśliwych spekulacjach, ale ma dobre manjery, zna się na grzeczności, nazywa mnie zawsze panem de Bringsingue. Mam jedną tylko córkę, wolę, żeby wyszła za człowieka dystyngowanego, choć ubogiego, niż za bogatego gbura, bo taki gotówby jeszcze przypominać mi musztardę i korniszony.

P. Bringsingue zwierzył się ze swego projektu przed żoną, która aż podskoczyła z radości, bo mając zięcia, grającego na fortepianie, spodziewała się tańczyć codzień.

Następnie oznajmiono o tem postanowieniu Klodorze. Posłuszna córka odpowiedziała, że zastosuje się do woli rodziców. Należało już tylko uprzedzić młodzieńca. P. Bringsingue był pewny, że Edmund przyjmie tę propozycję z radością.

Zaprosił go na śniadanie, a po śniadaniu wziął go do swego gabinetu i rzekł:

— Mój drogi, jesteś z dobrej rodziny, wiem o tem, otrzymałeś wspaniałą edukację, więc choć straciłeś majątek, możesz go odzyskać i to w trójnasób, żeniąc się z moją córką. Ja mam sto tysięcy franków rocznego dochodu, dam jej zaraz połowę, będziemy mieszkali razem, ty będziesz dom prowadził.

Edmund był oszołomiony taką propozycją obcesową. Milczał chwilę, wahając się, wreszcie przypomniał sobie kuzynkę.

— Proponowałem państwu śpiewy... to był żart... Ja wiem przecież... wiem wybornie, że dziś nikt już nie śpiewa przy stole... To też nie umiem ani jednej piosnki.

— Znowu pan masz skrupuły, panie de Bringsingue — odezwał się Edmund — doprawdy, pan zbyt ściśle przestrzega etykiety. Zwyczaj śpiewania przy stole, choć stary, ale dobry. Czemużbyśmy nie mieli go odnowić? Już wnosiliśmy toasty, teraz będziemy śpiewać piosnki. Wracamy do obyczaju naszych przodków. To chwalebne. Ja zaczynam.

Edmund odśpiewał wesołą piosneczkę, przyjętą oklaskami; potem dała się słyszeć jedna z dam, potem druga; każdy się popisywał swoim talentem, p. Bringsingue był uszczęśliwiony i zachwycony Edmundem, który każde jego niestosowne odezwanie się w żart obracał.

Po śpiewach goście przeszli do salonu. Pani Brinsingue proponowała kontredansa, ale okazało się, że braknie tancerzy.

Dla zabawienia towarzystwa p. Bringsingue chciał urządzić grę w „łapki", ale Comtois, który stawiał właśnie kandelabry na kominku, zaczął się drapać po nosie tak zawzięcie, że jego pan odwołał znowu swój wniosek.

— Dajmy pokój „łapkom" — rzekł — zostawmy takie rozrywki pospólstwu. My, ludzie dobrze urodzeni...

Edmund przerwał mu znowu:

— Właśnie ludzie dobrze urodzeni — rzekł — mogą robić, co im się żywnie podoba. Zresztą najsławniejsi ludzie oddawali się podobnym rozrywkom. Sokrates lubił tańczyć kaczucę, Neron bawił się w szarady z Kleopatrą, a Henryk IV chodził na czworakach po pokoju i nosił swoje dzieci na plecach.

— Skoro Henryk IV chodził na czterech łapach, to nie rozumiem, dlaczego Comtois drapie się po nosie, kiedy ja radzę bawić się w „łapki".

Ta zabawa przeciągnęła się dość długo, z wielkiem za-

Akcje Rima Muranji 493·50 Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1478·—, Akcje fabryki broni 313·—, Akcje tureckie tytoniowe 290· . Oblig. węg. indemn. 95·60, Renta majowa 100·90, Austr. renta koron. 98·—, Węgierska renta koron. 96·75, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 93·15 4 proc. listy Banku kraj. 93· , 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 91·50 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig propin. 97·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 95·—. 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89· , Losy tureckie 105·25, Marki 117·12, Ruble 253·25

— **Wiedeń** 30 stycznia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 256·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 274·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 251·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 81·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 105·25. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 163· ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 74· ; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 191·—; Palffy 40 zł. m. k. 177· ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 52·95; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 95·—; Salma 40 zł. m. k. 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 218·—; Losy komunalne m. Wiednia z 18·4 roku 403·—.

— **Wiedeń** 30 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18 40 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 34·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 30 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·40, Staatsbahny 144·—, Disconto Comandit 187·60, Berlińskie Tow. handl. 149·—, Laura 199·10, Bochumery 187·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·—, Ruble za gotówkę 216·15. Kolej warszaw. wied. 167·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 126·—, Losy tureckie 108·—, Renta włoska 101·—, „Harpener" kopalnie węgla 166·25, Kolej Marienburg-Mławka 65·25, Konsolidation 295·—, Lombardy 20·40, Kolej Henry 92·75, Niemiecki bank narodowy 107·—, Kanada Profered 111·—; Akcje żeglugi hamburskiej 111·30.

— **Berlin** 30 stycznia. Austr. banknoty 85·35, spirytus 33·80.

Frankfurt 30 stycznia. Austr. kredyt. 208·75; Kolej państw. 143·75; Laura 199·50; Disconto 188·30; Alpiny —·—.

— **Paryż** 30 stycznia. 3% renta 100·40; mąka 27·65.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.
Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

dowoleniem p. Bringsingue i panny Klodory; dawali tak silne klapsy, że gościom ręce popuchły. Na szczęście przybyło więcej osób i na prośby pani Bringsingue zaczęły się tańce. Pan Bringsingue tańczył z żoną, ale nie mogli złapać taktu, wreszcie, pokręciwszy się kilka razy po salonie, mąż na zakończenie chciał pocałować żonę — udawała, że ucieka, on ją gonił, podskakując, jak wróbel na nitce.

Nagle do salonu wszedł Comtois, trzymając w jednem ręku tacę z chłodnikami, wszystkiemi palcami drugiej ręki drapał się po nosie tak zajadle, aż krew wytrysła.

P. Bringsingue stanął, z nogą podniesioną do góry, z wyciągniętą ręką. Skamieniał jakby w tej pozycji.

Nagle wyprostował się i zawołał:

— Co też mi do głowy przychodzi! — Jestem bardzo roztargniony. Zapomniałem, że są goście.

— Dobra figura! — zawołał Edmund, wygrywający walca na fortepianie — każdy z panów na zakończenie całuje swoją tancerkę! Dalejże panowie.

Sama grzeczność kazała słuchać tej komendy.

— Oczywiście, p. Gerval rozumniejszy jest od Comtoisa i zna się lepiej na formach światowych.

Tamten ciągle się drapie w nos, dając mi znak, że robię głupstwa; ten wszystkie moje głupstwa naprawia. A w dodatku nazywa mnie panem de Bringsingue. Inni pójdą za jego przykładem i zostanę uszlachcony. Gdybym miał zawsze przy boku tego młodzieńca, potrafiłbym się znajdować w towarzystwie.

ROZDZIAŁ VI.

Propozycja.

Gdy goście rozeszli się i rodzina Bringsingue pozostała sama, wszyscy jej członkowie zaczęli głosić pochwały na cześć Edmunda, który naprawiał głupstwa, robione przez ojca, przy-

grywał do tańca dla matki i grał na cztery ręce z córką. Uradzono jednogłośnie, że trzeba często zapraszać tak miłego młodzieńca.

P. Bringsingue, który coraz bardziej udawał wielkiego pana, zaczął bywać w świecie. Przyjmowano go dla stu tysięcy jego rocznego dochodu, ale Edmund nie zawsze był pod ręką, aby naprawiać głupstwa byłego fabrykanta musztardy, a wtedy p. Bringsingue czuł, że nie umie się znaleść.

Wreszcie na obiedzie u wziętego adwokata, ustrzelił tyle bąków, że nos Comtoisa od ciągłego drapania poczerwieniał jak burak.

Po powrocie do domu pan pokłócił się ze swoim kamerdynerem.

— Nie mogę ani chleba ukrajać, ani jeść nożem, żebyś ty się zaraz po nosie nie drapał. To mnie wreszcie nudzi.

— Bo chleba się nie kraje, tylko łamie, a noża nikt nie oblizuje. Zresztą pan sam kazał mi dawać sobie znaki, ja daję, a to nie moja wina, że muszę co chwila skrobać się pa nosie.

— Gdyby pan Edmund był na tym obiedzie, toby wszystko w żart obrócił. On mi dodaje pewności siebie, a ty mnie tylko onieśmielasz.

— Niech pan nie myśli, że i mnie miło drapać się ciągle po nosie — aż do krwi. Od czasu, jak służę u pana, mój biedny nos zwiększył się o połowę.

— Nieprawda!

— Musi mi pan dodać trzysta franków, a nie to pana opuszczę.

— Bierzesz już tysiąc franków i nic nie robisz, oprócz tego drapania, zdaje mi się, że to aż nadto dosyć i ani myślę powiększać ci pensji.

— W takim razie porzucę pana.

P. Bringsingue odprawił go bez żalu. Od czasu, jak Edmund przyklaskiwał temu, co ganił Comtois, kamerdyner